



Agnieszka Wolny-Hamkało „Leśni. Apokryf”, reż. Marta Streker, Teatr Polski, Wrocław 2019. Fot. Tobiasz Papuczyś

Wrocław poddaje się ostatni

MAGDA PIEKARSKA

PRZEDSTAWIENIA / 17 STY, 2020

Wpisanie w wyszukiwarkę kombinacji „Wrocław” i „teatr” powinno być opatrzone ostrzeżeniem: „uwaga, wyniki mogą być niebezpieczne dla zdrowia”. Pół biedy, gdy – jak w niektórych wypadkach – pojawia się problem z rozstrzygnięciem czy mamy do czynienia z informacją, czy z satyrycznym komentarzem. Większość pozostałych newsów nastroju raczej nie poprawi, a w połączeniu z brakiem słońca, niskim ciśnieniem, zacinającym deszczem może wepchnąć w otchłań depresji. Ale upadać na duchu nie wolno – przecież Wrocław poddaje się ostatni.

Kiedy czytamy o wójcie Lipców Reymontowskich, który urażony zdaniem „Cale Lipce w mojej cipce” z *Chłopów* w reżyserii Sebastiana Majewskiego na wrocławskiej AST, pisze na skargę do ministra kultury, musimy trzy razy się uszczypnąć i dwa razy sprawdzić, czy aby na pewno nie zablądziliśmy na ASZdziennik.pl. W następnej kolejności łapiemy się za głowę, potem, żeby uspokoić emocje, nucimy Młynarskiego: „Ej, wy, wy, ludzie, wy, tych pogroźek nie kupujta/ i choć szaleje wójt, wy wójta się nie bójta”.

Na samiuśienki koniec sięgamy do źródła, czyli do Reymonta. I jest, bingo, fragment, który można by wójtowi pokazać jako przykład tego trudu chłopskiej pracy opiewanego przez noblistę:

Grzelowa już pacierz trzepie, i mnie też mróz po plecach chodził, ale się przeżegnała, podchodzę bliżej... patrz... a to pan wójt leży przez kapoty, a pobok Jagusia Borynowa... i śpią se w najlepsze. Spili się w mieście, gorąc był, to se chcieli wypocząć w chłodzie i pojamorować. Jaze buchała od nich gorzałka! Nie budziłam: niech świadki przyjdą, niech cała wieś obaczy, co się wyprawia! Wstyd mówić, jak była rozdżiana, jaze Filipka z litości przykryła ją zapaską. Czysta sodoma. Stara jestem, a jeszcze o takim zgorzeniu nie słyszałam. Sołtys zaraz przyjechał i budził, Jagna w pola uciekla, zaś pana wójta ledwie na wóz wdrygowali, spity był kieś świnia!

Grzej, kiedy jak grom z jasnego nieba spada na nas wiadomość o obcięciu dotacji marszałkowskich Wrocławskiemu Teatrowi Pantomimy, co stawia pod znakiem zapytania przyszłość tej sceny. Sześćset tysięcy złotych najuboższemu z dolnośląskich publicznych teatrów obiecywał jeszcze niedawno odpowiedzialny za kulturę marszałek Michał Bobowiec. Choć „odpowiedzialny za kulturę” brzmi tu jak oksymoron – mimo że obietnice składał publicznie, przy kamerach, fleszach i mikrofonach, to teraz pozostaje mu tylko bezradnie rozkładać ręce – wojewódzcy radni jego obietnicom w głosowaniu nad tegorocznym budżetem nie przyklasnęli. W efekcie mamy problem, i to nie tylko z budżetem. Bo wydawało się, że będzie dobrze – konkurs na dyrektora Pantomimy został właśnie rozstrzygnięty, wygrała go Olga Nowakowska – w obecnej sytuacji nie wiadomo jednak, czy podejmie się prowadzenia teatru, skoro swoją ofertę dostosowała do nowych warunków finansowych, a te stare pozwolą zaledwie utrzymać należący do teatru budynek i etaty pracowników.



Agnieszka Wolny-Hamkało „Leśni. Apokryf”, reż. Marta Streker, Teatr Polski, Wrocław 2019. Fot. Tobiasz Papuczyś

Na trzecim planie tli się sprawa Teatru Polskiego, o którym – zdaje się – wszyscy zapomnieli: widzowie, recenzenci, decydenci. Ci ostatni pozwalają mu dryfować bez kapitana, steru i obranego kierunku. Po tym, jak z największą dolnośląską sceną pożegnał się Cezary Morawski, konkurs na stanowisko jego następcy nie został rozstrzygnięty, o ogłoszeniu kolejnego nic nie słychać, a minister z marszałkiem przerzucają się odpowiedzialnością za mianowanie nowego szefa, którego obowiązki pełni od ponad roku Kazimierz Budzanowski. Kolejne, krążące w kuluarach kandydatury są natychmiast utracane przez teatralną Solidarność, a smutnym odzwierciedleniem wciąż żywych podziałów jest awantura o spektakl *Leśni. Apokryf* w reżyserii Marty Streker.

» Smutnym odzwierciedleniem wciąż żywych podziałów jest awantura o spektakl *Leśni. Apokryf* w reżyserii Marty Streker

Leśni, oprócz *Tatusia* w reżyserii Sebastiana Majewskiego, byli jedną z dwóch premier, które pojawiły się w repertuarze Polskiego z inicjatywy Krzysztofa Kopki, dramaturga i reżysera, który do niedawna pełnił funkcję koordynatora pracy artystycznej w teatrze. Jedną z dwóch, które stanowiły wyłom w obecnej linii Polskiego, którą można określić jako miks klasyki w konserwatywnym wydaniu z tanią farsą. Spektakl miał premierę we październiku ubiegłego roku, choć pierwszy, niebiletowany pokaz odbył się jeszcze w czerwcu, tuż przed wakacjami.

Jego uczestnicy mogli mieć poczucie déjà vue – na Scenie na Świebodzkim pojawiła się wówczas widownia kojarzona z okresem wcześniejszej dyirekcji Krzysztofa Mieszkowskiego, z pisarką Olgą Tokarczuk, malarzką Karoliną Jakiewicz czy dawnym szefem, obecnym posłem Nowoczesnej na czele. Ale był też nowy Polski – z dramaturgiem Sławomirem Olejniczakiem, reżyserem Janem Szurmiejem i aktorem Stanisławem Melskim, co sprawiło, że część tekstu nabrała wymiaru aluzji do sytuacji wewnątrz teatru, kiedy na przykład Michał Opaliński wykrzykiwał prosto w twarz Melskiemu, członkowi wspierającej Morawskiego Solidarności: „Ja chyba nie chcę być z panami w zespole. Miałem kiedyś inną brygadę, w innym lesie walczyłem”.



Agnieszka Wolny-Hamkało „Leśni. Apokryf”, reż. Marta Streker, Teatr Polski, Wrocław 2019. Fot. Tobiasz Papuczyś

Tekst *Leśnych* na podstawie opowiadań partyzanckich Tadeusza Różewicza napisała Agnieszka Wolny-Hamkało, na scenie można było zobaczyć aktorów „dawnego Polskiego” – Igora Kujawskiego, Tomasza Lulka, Edwina Petrykata, Michała Opalińskiego, Dariusza Maja – uzupełnionych o młodszą obsadę, z Grzegorzem Borowskim na czele. Całość miała zgodny z wymową partyzanckich tekstów Różewicza, antybohaterski charakter. Nie będąc adaptacją najśłynniejszego z nich, *Do piachu*, *Leśni* okazali się intrygującą dyskusją z tym tekstem, także – z nałożonym na niego zakazem inscenizacji. Przedstawieniem, które stawia pytania o to, jak długo będziemy omijać bóle miejsca, ile jeszcze musimy wzniesć pomników, żeby podnieść się z kolan, dlaczego pochód trupów polskich ustawia nas na baczność i czego tak naprawdę się obawiamy, uciekając przed odbrązawianiem bohaterów w widowiskowe rekonstrukcje.

Wiadomo, że już podczas realizacji twórcy *Leśnych* mieli pod górkę – kwestionowano sam pomysł, krytykowano tekst Agnieszki Wolny-Hamkało, zarzucając jej wręcz plagiat Różewicza, w pewnym momencie próby zostały przerwane, bo teatr nie chciał podpisać umów z twórcami, reżyserka usłyszała, że temat jest niewygodny, a teatralny szewc oświadczył na widok obsady, że tym panom butów szyć nie będzie. Po premierze ukazało się kilka, w większości pozytywnych, recenzji, ale to nie oznaczało końca problemów – po towarzyszącej wejściu na afisz *Leśnych* kampanii promocyjnej, w której uczestniczyły inne instytucje, między innymi Muzeum Pana Tadeusza i Dolnośląskie Centrum Filmowe, Teatr Polski zanichał kolejny działani wspierających sprzedaż biletów. W efekcie przed styczniowymi pokazami nie było anonsów w mediach społecznościowych, brakowało też możliwości zakupu biletów za pośrednictwem pozateatralnych serwisów sprzedaży. Pusta widownia oznaczałaby zdjęcie przedstawienia z afisza w trzy miesiące po premierze. Dla wrocławskiej widowni, która do dziś nie może się pozbiierać po uśmierceniu przez Morawskiego kilkunastu tytułów z repertuaru Polskiego – duża strata.

Wrocław *Leśnych* jednak nie miał zamiaru oddać – w promocję spektaklu, którą teatr olał, zaangażowało się na własną rękę i całkowicie non profit mnóstwo ludzi. O zakup biletów w mediach społecznościowych apelowali byli i obecni aktorzy Polskiego – Anna Ilczuk, Bartosz Porczyk, Michał Mrozek oraz ci związani z innymi wrocławskimi scenami, jak Agata Kucińska (Wrocławski Teatr Lalek) i Agnieszka Oryńska-Lesicka (Teatr Muzyczny Capitol). Zachęcała reżyserka filmowa Anna Jadowska. Sprzedaż promował – co mogło się wydawać paradoksem – konkurencyjny Teatr Polski w Podziemiu.



Agnieszka Wolny-Hamkało „Leśni. Apokryf”, reż. Marta Streker, Teatr Polski, Wrocław 2019. Fot. Tobiasz Papuczyś

Pospolite ruszenie zadziało i w efekcie udało się sprzedać niemal wszystkie bilety, do czego teatralna promocja przyczyniła się w mizernym stopniu, choć po tym, jak sprawą zainteresowały się media, zamieściła swój własny anons, opatrzone zdjęciem białej róży (tak, to nie żart, ale taka gra słów: róże – Różewicz). To zresztą nie jedyny kwiatek – jedna z odsłon facebookowej kampanii zaczyna się tak: „Brata mu zastrzelili. Las okazał się pulapką. Dumął nad grobem RÓŻEWICZ”. Jest też coś o jedzeniu zwierząt, oglądaniu seriali i mundurze na obchody. „Nie opowiemy bajki o ołowianym żołnierzyku, pokażemy wojnę, jaką jest naprawdę” – obiecuje autor marketingowego tekstu. I anonsuje, „Zagrają m.in.: PETRYKAT, KUJAWSKI, OPALIŃSKI, LULEK, MAJ. Spójrzysz im w oczy?”.

Ja bym nie umiała, ale fanpejdż Polskiego będę śledzić z niecierpliwością – w lutym kolejny set, aż strach pomyśleć, co nam zaszerwuje marketing. A jeśli niczego nie zaszerwuje, i tak jestem spokojna – Wrocław *Leśnych* obroni. Nawet jeśli cała reszta świata o istnieniu Teatru Polskiego zdążyła już zapomnieć.

Tagi: agnieszka wolny-hamkało leśni. apokryf marta streker teatr polski we wrocławiu

UDOSTĘPNIJ



PRENUMERATA I SPRZEDAŻ

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

- > Redakcja tekstu
- > Format tekstu
- > Format przypisów
- > Informacje
- > Przeciwdziałanie złym praktykom

NUMERY SPECJALNE



PRZYDATNE LINKI

